Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok X. Nr. 30. Łódź, czwartek 1 lutego 1934 r.

Ślub córki Prezydenta R. P. odbył się wczoraj na Zamku.

Warszawa, 1 lutego. Wczoraj rano w kaplicy zamkowej odbył się ślub p. Heleny Zwisłockiej, córki p. Prezydenta Mościckiego z pułk. Aleksandrem Bobkowskim, wiceministrem komunikacji. Nowozaślubiona para wyjeżdża w podróż poślubną

do Zakopanego.

Równocześnie udaje się tam p. Prezydent Rzplitej z małżonką.

Nabój dynamitowy z zapalonym lontem na oknie lokatora.

Dąbrowa, 1 lutego. W nocy mieszkańcy ulicy Szkolnej w Dąbrowie przebudzeni zostali strasznym hukiem. Ludzie z przerażeniem wybiegali z domów, pytając, co się stało?

Wkrótce na miejsce przybyła policja, wyjaśniając przyczynę ogólnego niepokoju.

Stwierdzono, że nieznany sprawca dokonał zamachu na mieszkanie Leona Skiby, zamieszkałego w domu nr. 31.

Na parapecie okna położył

nabój dynamitowy

z zapalonym lontem, czyhając widocznie na życie Skiby.

Nabój w pewnej chwili eksplodował, demolując okno, a w murze wyrywając dużą dziurę.

Z ludzi nikt nie odniósł szwanku, co zawdzięczać należy tylko temu, że nabój założony był niefachowo. Gdyby sprawca był przykrył go kamieniem, lub ułożył w otwór muru, skutki mogły być naprawdę tragiczne.

Miejscowy komisarjat zarządził energiczne śledztwo i jest już na tropie zamachowca.

Dostojny Solenizant.



Cała Łódź jednoczy się dzisiaj w szczerym hołdzie dla Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej.

Odcięte obozowisko. Część ekspedycji Byrda w niebezpieczeństwie.

Londyn, 1 lutego. (Tel. wł.) Według ostatnich wiadomości, część ekspedycji admirała Byrda zaginęła. Grupa ta liczy 47 ludzi. Prowizoryczne obozowisko, w którem znajduje się część ekspedycji,

zostało odcięte

spowodu niepomyślnych warunków atmosferycznych i zwałów lodu od bazy operacyjnej ekspedycji. Okręt Byrda „Jacob Ruppert" jest niesiony przez napierające ławice lodowe i nie może zarzucić kotwicy. W amerykańskich kołach naukowych panuje wielki niepokój o losy ekspedycji Byrda.

Śmiertelny strzał z fuzji. Postrzelony robotnik zmarł w szpitalu.

Toruń, 1 lutego. (Tel. wł.) Leśniczy Jan Szulman, zam. w Cichoradzu, pow. toruński, podczas swego obchodu służbowego w lesie napotkał dwóch osobników, których zamierzał wylegitymować. Ponieważ osobnicy ci byli uzbrojeni

w żelazne grace,

osadzone na długich tyczkach, Szulman wezwał ich do odłożenia grac i udania się z nim na posterunek policyjny. Osobnicy owi początkowo nie reagowali na wezwanie leśniczego, a gdy on zagroził im użyciem broni, jeden z nich usłuchał wezwania i odłożył swą gracę, drugi zaś zamierzał uderzyć Szulmana.

Z tego powodu wywiązało się pomiędzy nimi szamotanie, w trakcie którego osobnik ten starał się odebrać leśniczemu fuzję. Wówczas Szulman oddał we własnej obronie jeden strzał, raniąc osobnika w lewą nogę poniżej kolana. Rannego opatrzył na miejscu lekarz polecając przewieźć go do szpitala miejskiego w Toruniu, gdzie zmarł po 4 godzinach.

Zabitym okazał się Stanisław Jesiołkowski, lat 33, żonaty robotnik, zam. w Siemoniu pow. toruński, zaś towarzyszem jego był Syrocki. Wdrożono dochodzenia.

Szczegóły krwawej zemsty zdradzonego męża.

TRUP WIAROŁOMNEJ ŻONY W ZACISZNEJ KAWALERCE PODMIEJSKIEJ.

Łódź, 1 lutego. Krwawa tragedja jaka wydarzyła się wczoraj w Radogoszczu przy ulicy gen. Bema 2, jeast żywo komentowana przez mieszkańców tego rozległego przedmieścia.

Ciekawi gubią się w domysłach, co do istotnego powodu tragedji, która pociągnęła za sobą śmierć jednej osoby i bardzo ciężkie uszkodzenia ciała dwóch innych osób.

Na miejsce dramatu udał się niezwłocznie współpracownik „Echa", któremu udało się zdobyć garść informacyj. Szczegóły przedstawiają się następująco:

Wczoraj, w godzinach popołudniowych przed dom przy ul. gen. Bema 2 zajechała resorka z rzeczami. Oczekujący na nią mężczyzna i kobieta poczęli rzeczy wnosić do wynajętego uprzednio parterowego mieszkanka.

Uważano ich za małżeństwo. W rzeczywistości jednak była to para kochanków a mianowicie 27-letnia Józefa Mierzwiakowa, żona kolejarza, zamieszkała poprzednio w Łodzi przy ulicy Zakątnej 51, oraz 29-letni Stanisław Grabowski, kawaler, pracownik tramwajowy, zamieszkały również w Łodzi przy ulicy Składowej 36

Jak się okazało Mierzwiakowa, znając od dłuższego czasu Grabowskiego, zdecydowała się

porzucić męża dla kochanka.

Pod nieobecność męża, mając już uprzednio wynajęte mieszkanie, opuściła dom przy ulicy Zakątnej 51.

Wieczorem 33-letni Zygmunt Mierzwiak dowiedział się o ucieczce żony. Wiedział nawet z kim uciekła, bowiem znajomość żony z Grabowskim

nie była dla niego tajemnicą.

Uzbrojony w rewolwer i brzytwę Mierzwiak udał się na poszukiwanie zbiegłej żony. Około północy dopiero dowiedział się o adresie wiarołomnej połowicy i wynajętą taksówką udał się do Radogoszcza.

Jaki był przebieg rozmowy zdradzonego męża z żoną i jej kochankiem — nie trudno się domyśleć.

Mierzwiak domagał się, by żona wróciła do niego. Napotkał jednak na kategoryczną odmowę. Wówczas

uderzył żonę.

W obronie kobiety stanął jej przyjaciel. Pomiędzy obu mężczyznami wywiązała się bójka. Silniejszy fizycznie Grabowski rzucił przeciwnika na ziemię. W tym momencie Mierzwiak wydobył brzytwę i podciął nią Grabowskiemu gardło. W przystępie szału Mierzwiak rzucił się na żonę, której również brzytwą przeciął gardło.

Kiedy oboje, brocząc obficie krwią leżeli na ziemi, Mierzwiak brzytwą usiłował przeciąć sobie żyły obu rąk.

Stępiona już stal okaleczyła tylko nieznacznie mordercę, który wówczas wyciągnął rewolwer i strzelił sobie w skroń.

Kłótnia, a następnie odgłos wystrzału rewolwerowego zaalarmowały lokatorów, oraz owego szofera, który oczekiwał na powrót Mierzwiaka.

Wyważono drzwi. Oczom obecnych ukazał się straszny widok. Na podłodze w wielkiej kałuży krwi, która sięgała progu, leżały 3 ciała ludzkie. Zaalarmowano niezwłocznie policję i lekarza.

W chwilę później zjawiła się już pomoc lekarska.

Józefa Mierzwiakowa

już nie żyła.

Zygmunt Mierzwiak oraz Stanisław Grabowski dawali jeszcze oznaki życia. Przewieziono ich do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Zwłoki zmarłej Mierzwiakowej zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo - lekarskiej. Przy opieczętowanem mieszkaniu wystawiony został posterunek policyjny.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili Grabowski i Mierzwiak

żyją jeszcze.

Stan ich jest jednak prawie że beznadziejny. Obaj nie odzyskali przytomności.

W ciągu dnia dzisiejszego na miejsce ponurej tragedji miłosnej uda się specjalna komisja, poczem zwłoki zamordowanej Józefy Mierzwiakowej, przewiezione zostaną do prosektorjum.

Mierzwiakowie byli po ślubie zgórą 3 lata, lecz nie mieli dzieci. Współżycie ich było dobre, zaś pierwsze nieśnaski poczęły się datować od kilku miesięcy, t. j. z chwilą poznania przez Józefę Mierzwiakową Grabowskiego.



Katastrofa kolejowa w Hiszpanji.

Wpobliżu Santander w Hiszpanji wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa.

Zbrodnicze knowania Gryfa-Czajkowskiego. Wyrok śmierci w Toruniu.

Toruń, 1 lutego. W środę i czwartek odbywała się przed sądem okręgowym w Toruniu rozprawa w trybie doraźnym przeciwko Józefowi Gryf i Czajkowskiemu, oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa.

Rozprawa odbywała się

przy drzwiach zamkniętych.

Pomimo, że przewód sądowy udowodnił akcję szpiegowską na terenie Gdyni i Pomorza, Gryf-Czajkowski do winy się nie przyznał.

Wczoraj popołudniu wyrokiem sądu okręgowego Gryf-Czajkowski został zasądzony na karę śmierci przez powieszenie.

Ruchomy magazyn biżuterji. Nieudana ucieczka przemytnika.

Katowice, 1 lutego. Niemiecki urzędnik celny zatrzymał na dworcu w Bytomiu ukrytego w budce hamulcowej w pociągu polskim Helmuta Kurpanka, zam. w Katowicach, przy ulicy Czecha 5, obywatela polskiego i doprowadził go do polskiej hali rewizyjnej celem wylegitymowania.

Kurpanek zamierzał zbiec na stronę niemiecką, lecz został przytrzymany przez policjanta polskiego, pełniącego służbę w hali.

W czasie rewizji osobistej znaleziono u Kurpanka 200 pozłacanych obrączek ślubnych, 200 spinek do mankietów, około 200 bransoletek pozłacanych i niklowanych, około 40 ołówków w oprawie 50 pozłacanych łańcuszków do zegarków męskich, 30 niklowych kapsułek do zegarków i 20 spinek bransoletkowych.

Kurpanek zeznał, że towar za pewnem wynagrodzeniem dostarczyć miał nieznanemu osobnikowi z Katowic. Dalsze dochodzenia w toku.

Dolar 5.45

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.48, w płaceniu 5.45; dolar złoty w żądaniu 8.95, w płaceniu 8.92;; funt angielski w żądaniu 27.80, w płaceniu 27.60; rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.62; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.47.

Nowy most w Indjach.



Nad rzeką Irawadi w Birmie zbudowali Anglicy olbrzymi most, przez który przechodzi linja kolejowa do Indochin.

Armię przemytników zatrzymano
w ciągu jednego roku na Śląsku.

Katowice, 1 lutego. Według danych statystycznych, Śląska Straż Graniczna w roku 1933 przytrzymała ogółem

12.888 osób

z przemyconym towarem, oraz 2.281 osób, usiłujących przejść nielegalnie granice bez towaru. W 614 wypadkach skonfiskowano towar, którego właściciele zostali nieujawnieni.

Ogólna wartość przemytu zajętego przez straż graniczną wyniosła 1.198.324 zł. Pozatem udowodniono przytrzymanym osobom przemyt na kwotę 1.205.000 zł. Kontrola, przeprowadzana przez funkcjonarjuszów straży granicznej, u różnych firm, ujawniła nieostemplowane rachunki handlowe na kwotę 68.000.000 zł., które to rachunki zakwestjonowano.

Wyrok w procesie narodowych socjalistów w Katowicach.

Katowice, 1 lutego. Przed sądem w Katowicach toczyła się interesująca rozprawa z oskarżenia mec. Kozielskiego z Sosnowca przeciw przew. Nar. Socj. Partji Rob. Grali i tow., którzy swego czasu zarzucili mec. K., że stał w kontakcie z hitlerowcami niemieckimi i pobrał od nich

większą subwencję

w markach niemieckich na cele organizacyjne N. S. P. R., gdy mec. Kozielski był jeszcze prezesem rady naczelnej tej partji.

W wyniku rozprawy która przeciągnęła się do późnego wieczora sąd skazał osk. Żmidzińskiego na 3 miesiące więzienia i 300 zł. grzywny z zawieszeniem na 3 lata.

Natomiast osk. Gralla i Niśkiewicz zostali uwolnieni od winy i kary.

Dramatyczny ratunek dziecka.
Niemowlę w podziemnym kanale.

Kraków, 1 lutego. Wyrodna matka urodziła dziecko w ustępie w oficynie na parterze przy ulicy Kalwaryjskiej 56 w Krakowie. Zapowiadało się na tragedję. Noworodek został wrzucony do muszli kloacznej — i spławiony do kanału 2 metry pod powierzchnią ziem.

Ktoś jednakowoż zauważył czyn wyrodnej matki, która po tych zbrodniczych urodzinach zbiegła i zaalarmował straż pożarną. Natychmiast przyjechał samochód strażacki, wyposażony w odpowiednie narzędzia i poczęto energiczną pracę w celu ratowania istotki.

Rozwalono całe urządzenie klozetowe spod toporów strażackich wylatywały raz po raz rozbijane kawałki przewodów kamionkowych, a kiedy przy zachowaniu wszelkich ostrożności wyrąbano dość wielki otwór — do dołu kloacznego zeszedł dzielny strażak Pachowski i z całą ofiarnością i poświęceniem, brnąc w nieczystościach,

odszukał dziecię.

W międzyczasie zdołało ono odpłynąć parę metrów wbok, napełniając swem niemowlęcem kwileniem głuche tunele kanałów.

Małego człowieka natychmiast wykąpano u lokatorów realności, którzy pośpieszyli w ten sposób nieszczęśliwej istotce z pomocą. Koło godz. 12.25 w nocy przyjechało Pogotowie Ratunkowe, które dziecko przewiozło do szkoły położnych na ul. Kopernika.

Stan zdrowia małego obywatela jest wyśmienity i jest wszelka nadzieja, że mimo początkowych przeciwności losu wychowa się na wielkiego i dzielnego człowieka. Bądź co bądź urodziny niezwykłe: bo i ruch w kilku kamienicach i straż pożarna i pogotowe, ogólne współczucie, a potem zadowolenie tych, którzy stwierdzili, iż dziecko zdrowo i całe tę

niezbyt wonną historję przetrzymało.

Organa P. P. poszukują energicznie wyrodnej matki. Zostanie ona niewątpliwie za bestjalstwo w stosunku do swego dziecięcia surowo ukarana.

Jak uzyskać rentę starczą?
Dwadzieścia złotych nie wystarczy na życie.

Łódź, 1 lutego. — Zakład Ubezpieczeń wydał komunikat, że przystąpił do wypłacania rent robotnikom, którzy ukończyli 65 lat życia, są pozbawieni środków utrzymania i którzy w ciągu ostatnich 14 lat przynajmniej 4 lata zatrudnieni byli na obszarze państwa.

Aby otrzymać tę rentę robotnicy winni zgłosić się do Ubezpieczalni Społecznej (dawna Kasa Chorych) i złożyć odpowiednie podanie, oraz załączyć następujące dokumenty: metrykę urodzenia, dowód obywatelstwa polskiego, dowody z pracy stwierdzające, że w okresie od 1 stycznia 1920 roku byli przynajmniej w ciągu 4 lat zatrudnieni, dalej zaświadczenie właściwej władzy (starostwa, zarządu miasta lub gminy) o braku niezbędnych środków utrzymania.

Szczegółowych wyjaśnień udziela Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi.

* * *

Na marginesie powyższego rozporządzenia ostatnio odzywają się krytyczne głosy na temat owego dwudziestozłotowego zaopatrzenia.

Oczywista, że samemu projektowi wypłacania dożywotniej renty staruszkom, którzy życie swe sterali u warsztatów pracy, jakkolwiek nie wpłacali jeszcze składek emerytalnych — należy przyklasnąć. Ale istnieje inna objekcja, a mianowicie co do wysokości tej renty.

— 20 złotych miesięcznie!

Cóż to jest, na co to ma wystarczyć? Czy na mieszkanie, czy na opał i światło, czy też na utrzymanie?

Przytoczony niedawno przez nas głos robotnika — emeryta

trudno nazwać opinją

wszystkich weteranów pracy. Staruszek ten był w tem szczęśliwem położeniu, że mieszkał u córki i 20 złotych jest ulgą dla biednych ludzi, którzy go dotąd żywili.

Większość jednak robotników — emerytów, to ludzie, którzy albo sami prowadzą cichy nędzny żywot, albo mają jeszcze na utrzymaniu żonę — staruszkę, a nawet dzieci nie posiadających pracy.

W takich warunkach dwudziestozłotowa renta będzie ową normą, która nie pozwala umrzeć, ale nie pozwala i żyć.

Według ustalonej przez komisję tabelki minimalne dzienne utrzymanie rodziny robotniczej — wynosi 5.06 złotych, czyli

miesięcznie 151,80 zł

Ta cyfra winna była być właśnie podstawą obliczeń emerytury dla weteranów pracy.

Zaszło chyba jakieś nieporozumienie, które miejmy nadzieję zostanie w porę usunięte gwoli zapewnienia minimalnego utrzymania weteranom pracy.

Zdradzieckie bicie zegara.
Nieostrożna spółka złodziejska.

Wilno, 1 lutego.

Przy dość ciekawych okolicznościach zatrzymani zostali przez funkcjonarjuszy wydziału śledczego znani policji zawodowi złodzieje S. Lula i B. Hempel, bez stałego miejsca zamieszkania.

W późnych godzinach wieczornych na Zarzeczu, funkcjonarjusz policji śledczej idąc w kierunku ulicy Młynowej spostrzegł przed sobą dwóch nieznanych osobników, zawiniętych w płaszcze z podniesionemi kołnierzami jakgdyby na ulicy panował straszliwy mróz.

Kiedy wywiadowca zrównał się z nieznajomymi posłyszał nagle

przytłumione bicie zegara ściennego.

Wywiadowca zatrzymał się. Bicie zegara dochodziło z pod płaszcza jednego z idących. Zegar wybił 12 godzinę.

Zaciekawiony tą okolicznością wywiadowca zbliżył się do nieznajomego.

— Co to dzwoni u pana pod płaszczem?

— Pan się chyba myli, padła odpowiedź. Ja pod płaszczem mam tylko serce którego bicie nie może przypominać panu dzwonu.

— W takim razie proszę

ze mną do komisarjatu.

Ostatnia zwrotka nie spodobała się nieznajomym, gdyż zaczęli uciekać usiłując ukryć się na podwórzu jednego z pobliskich domów. Tym razem mieli jednak wybitnego pecha. Akurat w tej chwili nadszedł posterunkowy i przy pomocy którego wywiadowca obu nieznajomych zatrzymał i odprowadził do komisarjatu. W komisarjacie stwierdzono, że są to zawodowi złodzieje Lula i Hempel. U jednego z nich pod płaszczem znaleziono w czasie rewizji

okrągły zegar ścienny,

który jak się następnie wyjaśniło, skradziony został przed kilku minutami z lokalu szkoły powszechnej przy ulicy św. Anny.

Złodzieje byliby się ulotnili, gdyby nie zdradzieckie bicie zegara.

OTWARCIE II KURSU SPOŁECZNEGO UNIWERSYTETU POWSZECHNEGO.

W poniedziałek 5 lutego br. zostanie otwarty II kurs Społecznego Uniwersytetu Powszechnego. Program II kursu obejmie 100 wykładów z dziedziny psychologji, filozofji, socjologji, ekonomji, polityki, prawa itp.

Kurs będzie trwał 3 miesiące. Opłaty za cały kurs wynoszą zł. 3.50, wpisowe zł. 1.

Zapisy słuchaczów przyjmuje codziennie Sekretarjat Społecznego Uniwersytetu Powszechnego w lokalu Szkoły Powszechnej przy ul. Andrzeja 24 w godzinach od 19 —20.



Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Gondola sowieckiego lotu stratosferycznego oderwała się od balonu i uległa zupełnemu rozbiciu. Trzej lotnicy Fiedosiejenko, Wasienko i Usyskin ponieśli śmierć.

(—) Prezydent Roosevelt ustalił nowy kurs dolara na poziomie 59,06 centów dawnej wartości dolara. Cena uncji złota wynosić będzie aż do odwołania 35 dolarów.

(—) Poseł polski w Berlinie minister Lipski dał dziś śniadanie dla przedstawicieli rządu Rzeszy z okazji podpisania polsko - niemieckiej deklaracji, w którem wzięli udział między innymi ministrowie von Neurath, Goering i Darre.

(—) Anglja przedłożyła rządom Francji, Włoch, Niemiec i Polski memorandum, w którem proponuje całkowite równouprawnienie zbrojeń dla Rzeszy, 8 miesięczną służbę 200.000-a armję dla wymienionych czterech państw.

(—) W dniu wczorajszym minister Beck dokonał z posłem von Moltke wymiany dokumentów ratyfikacyjnych polsko-niemieckiej umowy lotniczej.

(—) Na zebraniu udziałowców Sowpoltorgu w Moskwie postanowiono zlikwidować instytucję i wyłoniono komisję likwidacyjną.

(—) W Warszawie rozpoczęły się polsko-angielskie rokowania gospodarcze.

(—) Wczoraj poseł Miedziński wygłosił na zakończenie dyskusji w komisji budżetowej dłuższe przemówienie w którem podkreślił następujące momenty: przedewszystkiem, że równowaga budżetowa związana jest z walutą, dalej pośrednia dyskusja z prof. Krzyżanowskim i Młynarskim w sprawie projektów umiarkowanej inflacji, które poseł Miedziński kategorycznie odrzuca. Jest to tem donioślejsze, że nie było to jedynie stanowisko p. Miedzińskiego, lecz rządu. Wreszcie doniosłe znaczenie ma podjęta walka z kapitałem obcym. Oczywiście na pierwszy ogień idzie kapitał niemiecki, ale w mowie wyraźnie były podkreślone akcenty, że skolei walka skierowana będzie również przeciwko kapitałowi francuskiemu.

W ten sposób praca komisji budżetowej została zakończona. Obecnie robota przechodzi na plenum sejmu i to już w poniedziałek przyczem potrwa jeden tydzień do przyszłego poniedziałku.

(—) Pracownikom umysłowym według nowej ustawy scaleniowej przysługuje zasiłek chorobowy dopiero po 3-ch miesiącach choroby, podczas których firma zobowiązana jest wypłacać mu pobory.

(—) Resursa Rzemieślnicza w Łodzi sprzedała ostatnią swoją nieruchomość przy ulicy Kilińskiego 123 na pokrycie długów powstałych przy wydawaniu dziennika „Hasło" na co wydano około 700 tysięcy złotych.

Złodzieje zadowoleni...

Łódź, 1 lutego. Z mieszkania Dawida Garnczarskiego, przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 31, skradziono ubiegłej nocy garderobę i bieliznę, oraz kilka weksli na ogólną sumę ponad 3.000 złotych.

Z mieszkania Anny Ekiertowej, przy ulicy Hipotecznej 11 skradziono garderobę i bieliznę wartości 1.200 złotych.

Z mieszkania Feliksa Koituńskiego, przy ulicy Nawrot 34, skradziono 4 płaszcze wartości 800 złotych.

Z mieszkania Leokadji Skorczyńskiej, przy ulicy Wodnej 17 skradziono garderobę wartości 550 złotych.

Dziś rano zanotowano 17 stopni mrozu.

Łódź, 1 lutego. Dziś o godz. 8 rano termometr wykazywał 17 stopni poniżej zera.

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 749.0 milimetra.

Wiatrów dziś nienotowano.

Stan barometru stały.

Pogoda o wzrastającem zachmurzeniu, lecz bez zmian.

Holenderski „ser" w tramwaju.
Miasto deszczu.
Nadzwyczajna czystość w Amsterdamie.

Amsterdam, w styczniu.

Okolice Amsterdamu utrwalają w pamięci widok charakterystyczny: wydarte morzu, płaskie, niziınne przestrzenie. Monotonny ten krajobraz przerzynany jest czarnemi pasami rowów i kanałów z ciemną, stojącą wodą i dość gęsto rozsianemi wiatrakami, które służą nietyle do mielenia ile do pompowania wody. Bo przecież woda — to groźny żywioł dla Holendra. Ujęta w karby dzięki genjuszowi ludzkiemu, zagraża jednak nieustannie i nakazuje

czujność mieszkańcom.

W Amsterdamie, uderza nas przedewszystkiem nadzwyczajna czystość tego miasta. Zawdzięczać to należy nadzwyczaj częstym opadom (złośliwi twierdzą, że w Amsterdamie przynajmniej 365 razy do roku pada deszcz). Doskonale urządzone ścieki odprowadzają bardzo szybko wodę do licznych kanałów, tak, że po najbardziej ulewnym deszczu ulica osusza się w ciągu piętnastu minut.

Amsterdam jest miastem bardzo szeroko rozbudowanem. Do nowej dzielnicy z centrum jedzie się tramwajem około 45 minut. Dlatego też ruch pieszy jest stosunkowo niewielki, zato do najbardziej rozpowszechnionych środków lokomocji, prócz tramwajów,

należą rowery.

Jeżdżą wszyscy: mężczyźni, kobiety, dzieci. Spotyka się często panie na rowerach, które w umocowanych stylu koszyczku wożą swe małe dzieci, czasem... pieski, lub zakupione prowianty. Podobne widoki i taką liczbę rowerów spotyka się tylko w Danji. W biurach, urzędach, teatrach, kawiarniach, restauracjach urządzane są specjalne przechowalnie rowerów. Ruch rowerowy jest najbardziej ożywiony w dnie powszednie, w godzinach rannych i popołudniowych, t. j. w czasie, gdy amsterdamczycy zdążają do pracy i po jej ukończeniu — do domów.

Wieczorem zaś mieszkańcy Amsterdamu zażywają spacerów w rzęsiście oświetlonej dzielnicy centrum, wyróżniającej się wspaniałemi bulwarami, bogactwem wystaw sklepowych, pomysłowemi rękami świetlnemi licznych w tej części miasta teatrzyków i kinematografów.

Ogólny wygląd Amsterdamu

jest miły i pogodny.

Niskie domy, wyróżniające się pięknością i czystością okien, za któremi kryją się z wielkim smakiem urządzone zaciszne wnętrza mieszkań. Tylko bardzo stara dzielnica z wąskiemi uliczkami i często walącemi się domami, wyrastającemi wprost z brudnych, nieraz nieprzyjemną woń wydzielających kanałów, sprawia niemiłe wrażenie, a w mrokach nocy wygląda wprost strasznie.

Poza zewnętrznym widokiem miasta, ciekawego ze względu na odrębną architekturę, liczne kanały i mosty podnoszone, otwierające się i obracające. Amsterdam posiada wiele osobliwości, godnych widzenia. Należą do nich muzea, a przedewszystkiem Rijksmuseum z bogatą galerją obrazów, bogate muzeum kolonjalne, muzeum miejskie, oraz zamieniony również na muzeum dom Rembrandta, w którym mistrz

mieszkał i pracował.

Piękny jest park — Vondelpark, zwany laskiem bulońskim Amsterdamu, bogaty ogród zoologiczny i pięknie urządzone akwarjum.

Pomimo rzucającego się w oczy porządku, na ulicach Amsterdamu panuje duża swoboda: wolno hałasować, śpiewać, grać, a nawet tańczyć. Byłam zdumiona, widząc kilka par tańczących na ulicy w takt muzyki, dochodzącej gdzieś z zaułka. Gromadki dzieci, zdążające parami pod opieką nauczyciela z chorągiewkami w rękach, uprzyjemniają sobie czas

niemilknącym wrzaskiem.

Okrzyki radości, hałaśliwe objawianie entuzjazmu, zdziwienia, czy oburzenia, są tutaj zupełnie przyjęte.

Gdy po raz pierwszy jechałem tramwajem w Amsterdamie, dziwiłem się ogromnie, widząc jakieś rozbawione towarzystwo pań i panów, zabawiające się wzajemnem zrzucaniem się z ławek zapomocą t. zw. u nas „sera", co wywoływało okrzyki uznania i szczerą wesołość jadącej publiczności i pobłażliwy uśmiech konduktora. Później już przyzwyczaiłem się do tych widoków, które są tam na porządku dziennym.

Holendrzy są bardzo dumni ze swego kraju, który uważają za najpiękniejszy w świecie. Dumni są ze swoich miast i portów i wciąż oczekują od cudzoziemców

wyrazów podziwu,

uznania i zachwytu, a gdy ich nie słyszą są wprost zdumieni.

— Piękne jest nasze miasto, prawda? — to pytanie słyszymy ciągle w Amsterdamie.

Ob.

Łzy św. Teresy.
Cud w wiosce korsykańskiej.

Mała wioska Leccy na Korsyce stała się miejscem licznych pielgrzymek.

Trzy tygodnie temu pewna mieszkanka tej wioski złożyła w ofierze w miejscowym kościele alabastrową figurę św. Teresy, niezręcznie pomalowaną. Ksiądz pobłogosławił figurę i ponieważ kapliczka jeszcze nie była gotowa umieścił statuetkę na stole wpobliżu ołtarza.

Niedawno do świątyni przyszła wieśniaczka, która uklęknąwszy przed figurą św. Teresy, zaczęła się modlić. Nagle zwróciła uwagę, że na czole świętej wystąpił pot, a w oczach

zabłysły łzy.

Spoczątku modląca się myślała, że na figurę spadło z dachu kilka kropelek wody i zaczęła chustką wycierać twarz, lecz pot na czole i łzy wyraźnie wystąpiły powtórnie.

Zdarzenie to wywołało w wiosce i w całej okolicy ogromne wrażenie. W niedzielę na mszy było obecnych

około 3000 osób.

Codziennie ze wszystkich krańców Korsyki ciągną pielgrzymki. Zazwyczaj łzy w oczach świętej zjawiają się między 3 a 4 godziną w południe. O tej porze w kościele wioski Leccy, dotąd cała ludność wioski Leccy, dotąd zupełnie obojętna względem religji.

J. K.

Zaułki Londynu.



Dwa charakterystyczne obrazki zaułków wschodniej części Londynu, gdzie gnieździ się zbrodnia i występek. Cała ta dzielnica obejmująca około 20.000 domków zostanie zburzona i na jej miejscu miasto wybuduje nowoczesne domy mieszkalne.

Siedem błysków katowskiego topora
Opis ponurej egzekucji.

Niemiecka agencja prasowa „Neue Deutscher Presse Dienst", w jednym z ostatnich swoich biuletynów, zamieszcza szczegóły egzekucji dokonanej w Kolonji na 6 komunistach skazanych na śmierć za zabicie jednego hitlerowca.

Egzekucję wyznaczono na godzinę 7.30 rano, donosi agencja. Mimo dość ożywionego ruchu, panującego o tej porze dookoła więzienia,

ludność nie zauważyła nic.

Komunikacja na ulicach była normalna. Około godziny 7 zjawili się przedstawiciele władz: prokurator, sędziowie, naczelnik więzienia, kilku komendantów hitlerowskich, prefekt policji. Prócz tego kilku obywateli i burmistrz miasta. O godzinie 7.30 zadźwięczał dzwon pogrzebowy. W tej samej chwili wyprowadzono pierwszego skazańca na podwórze więzienia. Skazaniec dał się zaprowadzić bez oporu aż do stołu, po którego drugiej stronie siedział

prokurator w czerwonej todze.

Prokurator odczytał głośno artykuł 211 kodeksu karnego i oznajmił skazańcowi odrzucenie jego prośby o ułaskawienie przez premjera Goeringa.

W czasie odczytywania aktu skazaniec stał odwrócony plecami do małej, niskiej i płaskiej platformy, na której stało coś w rodzaju pnia. Pień pokryty był czarną materją i stał w oddaleniu 15 kroków za skazańcem, który nie mógł go widzieć.

Kiedy skazaniec oświadczył, że nie zarzuca niczego aktowi, dwaj pomocnicy kata chwycili go, zawiązali mu oczy, zaprowadzili go do pnia, gdzie go przywiązali. Jeden z pomocników przymocował mu głowę do pnia, poczem kat

ściął mu głowę toporem.

Po wykonaniu swojej czynności kat wrócił do prokuratora i oświadczył:

— Wyrok wykonany, dwadzieścia sekund.

W ten sposób stracono wszystkich 6 komunistów. Najkrótsza egzekucja trwała 14 sekund, najdłuższa 20 sekund. Wszystkich ścięto jednem uderzeniem topora. — Tylko ścięcie jednego z nich, niejakiego Hammachera, musiano „poprawić" drugiem uderzeniem topora, aby oddzielić głowę od tułowia.

—xx—

M. NAGODA.

NIEWOLNICA

Powieść. 36

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Polak Kordowski spotkał wesele arabskie i w powozie przez okno ujrzał zemdloną oblubienicę, która przypominała mu znajomą pannę Smith. Udał się do swego przyjaciela Kopta Symeona z zapytaniem czyje to było wesele. Okazało się, że było to wesele bogatego Araba Handżibeja z córką majora Smitha, który przeszedł na mahometanizm i siłą zmusił córkę do zamążpójścia.

Obaj z Symeonem wybrali się w nocy pod obóz Handżi-beja aby uratować Margaret z rąk Araba. Podeszli pod strzeżony na boku namiot i po cichu wezwali Margaret by im dała znak.

Udało im się porwać ją i na łodzi uwieść do klasztoru.

Kordowski zaczął szukać śladów mr. Smitha ojca Margareth i natrafił na pensjonat pani Goernerowej, która była siostrą Smitha.

W pensjonacie Kordowski poznał rosyjską emigrantkę piękną Wierę i jej chorego brata Sieriozę.

Margaret w klasztorze powróciła zupełnie do zdrowia i wybrała się łodzią na przejażdżkę po Nilu. Porwano ją i znalazła się znowu w haremie Handżi-beja.

Symeon obiecał Kordowskiemu że ją odszuka. Jako kupiec Ibrahim udał się do pałacu Handżi-beja.

Po powrocie porozumiał się z Romanem. Następnie zebrali się u Sergieja i Wiery, którzy zostali wtajemniczeni w plany.

Podczas próby wtargnięcia do domu Handżi-beja Kordowskiego pojmano. Związanego na wielbłądzie przewieziono do odległego miejsca i wprowadzono do podziemia. Tu postawiono go przed majorem Schmidtem, który zaproponował mu przystąpienie do szajki szpiegowskiej. Kordowski wsypał niespostrzeżenie do szklanki Schmidta środek nasenny, i uciekł z grobowca faraona.

U Handzi-beja zjawił się tybetański lekarz Agamołow, który miał go uleczyć. Kazał on Margaret mieszać butelkę z ziołami dla chorego. Do kuracji potrzebny mu był jednak kieliszek krwi jednego z domowników. Nadawał się do tego jedynie Symeon. Nagle wśród służby wybuchła jakaś tajemnicza choroba.

* * *

Gdy na miejsce służby wyrobonej stanęli do pracy ludzie nieumiejętni i w mniejszej liczbie, Handżi-bej był ogromnie niezadowolony spowodu dezorganizacji jaka wkradła się oczywiście do pałacu. Nalegał na doktora Agę, by ten jaknajszybciej starał się zwalczyć zarazę. Tybetańczyk obszedł chorych od dachu aż do suteryn i dawał im jakiś napój poczuli; się po tym leku raźniejsi, ale wstać i pracować jeszcze nie mogli.

Ponieważ istniała obawa, by zaraza nie została zawleczoną również i do beja, który przy swojem osłabieniu mógłby gorączki nie wytrzymać czuwali nad nim na zmianę zdrowi słudzy.

Nazajutrz po puszczaniu krwi Symeonowi zrobiło się jakoby słabo; sługa dyżurujący przy beju, oświadczył doktorowi, iż Kopt ma dreszcze i ledwo może utrzymać się na nogach. Wobec tego Agamołow nie pozwolił sprowadzać go do beja i oświadczył, że przed odejściem sam go odwiedzi, by zakląć jego ranę. Bej obawiał się, by Symeon przy tej sposobności nie uciekł. Mając zaufanie tylko do murzyna Mba, mimo, iż ten był chory — rozkazał mu wstać i asystować przy odwiedzinach lekarskich u jeńca. Gdy wysłany sługa wrócił z oznajmieniem, iż doktor czeka już na doktora, Agamołow pożegnał beja.

Margaret znajdowała się tymczasem w swojej komnacie. Przez pół dnia czuwała przy beju: chory był senny, raz po raz zapadał w drzemkę, lecz wymagał by siedziała tuż przy nim. Dopiero przed wieczorem kazał jej pójść do siebie i przygotować zioła na dzień jutrzejszy. Sądziła więc, że popołudnie będzie mieć wolne. Tymczasem ledwo wyszedł Agamołow, przybiegła Zenab, mówiąc, iż bej każe natychmiast przynieść sobie zioła, gdyż doktór kazał mu je zaraz zażyć.

Margaret zastała chorego w stanie silnego podniecenia; podała mu ziółka i usunęła się natychmiast. Jakież było jednak jej przerażenie, gdy rozchyliwszy drzwi ujrzała w nich — swego ojca, majora Schmidta!

On nie zwrócił na nią uwagi i zapewne nie poznał pod zasłoną, ukrywającą twarz. Odchylił szerzej kotarę i wszedł do komnaty beja, podczas gdy młoda dziewczyna prześlizgnęła się obok niego i z bijącem sercem powracała do siebie.

Tymczasem major szybkim krokiem podszedł do łoża chorego, powitał go, poczem rozkazał sługom, by się oddalili. Gdy zostali sami, Schmidt zapytał rozdrażnionym głosem:

— Cóż ty robisz, chorujesz ciągle? Przyznam się, że wybrałeś chwilę niezbyt odpowiednią!

Bejowi krew uderzyła do głowy i zaiskrzyły się oczy.

— To twoja córeczka tak mnie urządziła — odparł — więc czego chcesz jeszcze ode mnie, stary rajfurze? Tyś sam nas zeswatał za spodziewane funty, obyś za tę chciwość nie dostał się nigdy do raju!

— Czy nie wiesz, co się stało z z tym zwarjowanym Polakiem? — rzekł major już spokojnie, zmieniając temat rozmowy.

— Przecież tyś go miał mieć na oku — odrzekł bej, jeszcze z tłumionym gniewem w głosie — a on ciebie ośmieszył, to najgorsze, co może spotkać mężczyznę!

Major spojrzał na niego z ukosa, poczem zaczął nerwowo przemierzać pokój szybkiemi krokami, przebierając palcami w brodzie, mówiąc:

— I miałem tego urwisa w ręku, miałem go przecież! Żeby się tak dać podejść, to już doprawdy stary durń ze mnie... Znasz go: to naiwny zapaleniec, i taki wywiódł w pole mnie! A w dodatku ty chorujesz i nie możesz, czy nie chcesz pomóc.

Podszedł do chorego, z pasją zabił ręce w kieszeniach i począł mówić charczącym szeptem:

— Umawialiśmy się, że jeżeli Polak i Kopt nie zechcą przystać do nas to ich przyciśniemy, żeby wyśpiewali wszystko, co wiedzą, a potem pozbędziemy się ich tak, żeby nikt nie podejrzewał, co się z nimi stało. Tymczasem ty spoczątku zupełnie nie zajmowałeś się swoim jeńcem, a teraz robisz z nim jakieś czarnoksięskie sztuczki. Doprawdy, nie warto poświęcać się, żeby wywalczyć wolność dla narodu, składającego się z podobnych jednostek, jak ty!

— Ach, psie niewierny! — zawołał chory, podnosząc się na łokciach. Lecz zaraz pohamował swój głos i mówił już ciszej, z tłumioną wściekłością.

— I ty śmiesz tak mówić po tem, jaką rolę odegrałeś wobec mnie i tej dziewczyny! Kto wie, może i te dokumenty, które wraz z nią kupiłem dla kedywa, okażą się sfałszowane, i tamte akty o Annie Walding, a ja, idjota, dałem ci w łapy tyle pieniędzy... Oburzasz się na takie posądzenie, widzę to, ale mnie nie oszukasz: wiem ja dobrze, co wart jest ten wasz idealizm, którym mi ciągle w oczy świecisz. Obserwowałem was w waszej „idealistycznej" Europie i obserwuję tutaj. Choćbyście nawet udawali, że walczycie o naszą wolność, macie w głębi zawsze to przeświadczenie, że ludzie z ciemniejszą skórą umieją tylko spełniać wasze rozkazy i uśmiechać się do was. Pomagaliście nam i pomagacie ukradkiem, gdy chodzi o to, żeby noga angielskiego kupca, wojskowego, czy szpiega nie postała na naszej ziemi, lecz wam nie o to chodzi, byśmy władali tą ziemią my, jej dziedzice, tylko by na niej zrobić miejsce dla waszych buciarów. Myślisz, że nie rozumiałem od początku, do czego zmierzasz? Nie bądź tak naiwny. Szedłem przez pewien czas z Tobą, bo spodziewałem się zarobić na wiadomej ci kombinacji, a przyznaję że wolność fallahów niewiele mnie obchodzi. Wolnym jest ten, kto ma pieniądze, naprzykład ja: Nie mówiłem jednak ani tobie, ani innym co o tobie myślę; skoro jednak ty mi zarzuty stawiasz, ty, coś pozwolił, że by cię twój jeniec spoił do nieprzytomności w głównej kwaterze, to i ja cię oszczędzać nie będę. Niechaj wszyscy nasi dowiedzą się, z jakim to „idealistą" mają do czynienia!

Tu chory opadł spowrotem na poduszki, otarł dłonią spotniałe czoło i zamknął oczy.

W miarę, jak Egipcjanin się unosił, major stawał się lodowato spokojny; wreszcie gdy tamten skończył on rzekł cicho, lecz dobitnie:

— Zapomniałeś się Handżi-beju, do tego stopnia, iż zagroziłeś zdradą. Zapłacisz za to.

Powiedziawszy te słowa, wyszedł z pokoju chorego.

ROZDZIAŁ XXX.
ŁUNA.

Rozmowy majora z Handżi-bejem nie słyszała już Margaret, która oddaliła się była coprędzej do swego pokoju, drżąc z obawy przed Schmidtem. Chociaż broniła go kiedyś wobec zarzutów Romana, teraz nie mogła doszukać się w sobie ani iskry miłości dla tego wyrodnego ojca: przeciwnie, czuła przed nim lęk i odrazę.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie przeprowadzone będą rewizje we wszystkich cechach rzemieślniczych w Warszawie. Chodzi o to, by w cechach sprawdzić stan kasy i księgowości. W wyniku poszczególnych rewizyj będą po wzięte uchwały co do poszczególnych cechów i ich zarządów.

* * *

W teatrze „8.30" grana jest w dal szym ciągu operetka St. Felixa p. t. „Mi łość i złoto". Po wyjeździe Oli Obar skiej i Marjana Wawrzkowicza na urlop, role ich objęli pp. Marja Korabianka, pri madonna operetki lwowskiej i reż. Witol madonna operetki lwowskiej i reż. Wi- told Zdzitowiecki. Pozostała obsada z pp. Heleną Makowską, Chaveau — Za krzewskim i Juljanem Krzewińskim na czele — bez zmian. Dyryguje kompozy tor — Z. Białostocki.

* * *

Na wiosnę nastąpi ostateczne wykoń czenie nowego parku na Żoliborzu, przy legającego do kolonji Techników. Park ten, o powierzchni 1 i pół ha, jest już częściowo zadrzewiony, a pozostała część drzew posadzonych bę dzie na wiosnę. Pozatem urządzone bę dą kwietniki i trawniki oraz wykończo ny kort tennisowy.

* * *

W kołach zainteresowanych kursują pogłoski o powstaniu nowej wytwórni filmowej organizowanej przez Towarzy stwo Opery Narodowej „Ton". Na czele „Ton'u" stoi b. minister Zaleski. Nowa placówka ma zacząć swoją działal ność od wybudowania atelier w wydzier żawionej od miasta na dogodnych wa runkach hali b. cegielni miejskiej. Przy atelier uruchomione zostanie „Semi narjum Filmu Dźwiękowego". Poza tem słychać o tem, że „Ton" urucho mi w atelier aparaturę „Lignose Breu- sing". Mówią również, iż narazie w atelier produkować będzie konsorcjum zagraniczne, które liczy na pomoc fi nansową nieistniejącego jeszcze Fundu- szu Filmowego. Wszystkie wiadomo- ści powyższe są b. niejasne. Ze wzglę du na to, że w związku z tem wymie niane są poważne osobistości ze świa- ta politycznego — należałoby się spo dziewać jakichś oficjalnych wyjaśnień.

* * *

4 lutego r. b. odbędzie się w Warsza- wie zjazd izb lekarskich z całego kraju dla omówienia ogólnej sytuacji, jaka się wytworzyła po wejściu w życie przepi- sów o umowach z lekarzami w ubezpie- czalniach społecznych (dawnych Ka- sach Chorych) oraz po wejściu w życie ustawy scaleniowej o ubezpieczeniu społecznem.

* * *

Dział wychowania fizycznego zarzą- du miejskiego przystępuje do organizo- wania kursów budowy sprzętu sporto- wego sposobem domowym dla wykształ cenia młodocianych w tej dziedzinie.

KRATECZKI.

Czek na czekanie.

Kombinacje pana Józefa.

Trzeba przyznać, że jakaby sytua- cja nie była, zawsze jednak ktoś jest z niej zadowolony. Na ten przykład o- becnie. Zaczął znowu padać śnieg, co ostatecznie dla dozorców domowych nie jest zbyt przyjemne. Nie dlatego, aby mieli więcej roboty, gdyż i tak śniegu nie uprzątają, ale poprostu ze względów na sumienie, woleliby żeby śniegu nie było, wówczas bowiem niktby nie miał pretensji o jego sprzą- tanie. A z drugiej strony ten sam śnieg staje się powodem żywiołowej radości narciarzy, którzy dzięki niemu mają okazję do wypicia wódki na górniaku w strojach narciarskich.

Weźmy zresztą ubezpieczenia spo- łeczne. Ubezpieczalnia (tj. Kasa Cho- rych) fika rachitycznemi nóżkami z ra- dości, gdyż 1 lutego potrącono pracow- nikom umysłowym, przynajmniej w in- stytucjach państwowych składki na rzecz ubezpieczenia na wypadek cho- roby odrazu, za jednym zamachem za grudzień, styczeń i luty. Pracownik do- stał w łeb, kasa chorych ma gotówkę i jest zadowolona. Scalono wszelkie świadczenia w ten sposób, że płacimy obecnie znacznie więcej niż dawniej. Widocznie pracownikom lepiej się, niż dawniej, powodzi i dlatego można z nich ściągnąć. Świadczenia emerytalne na 1 lutego potrącono odrazu za dwa miesiące: styczeń i luty, tak w rezulta cie na pierwszego 35 proc. poborów ze- szło na świadczenia. Dlatego ludzie, których się dzisiaj spotyka na ulicy mają taki ponury wyraz twarzy, w knajpkach pusto, słowem smętek.

— Co nowego? — pytam znajomego.

— Świetnie. Nareszcie przestałem palić. Przez wiele lat żona, lekarz ro dzina męczyli mnie, żebym przestał pa lić, gdyż mam chore serce, ale nie mo- głem w żaden sposób odzwyczaić się. Nałóg był silniejszy ode mnie. A teraz dzięki miłosierdziu Ubezpieczalni Spo- łecznej od pierwszego lutego nie palę.

— Pewno je pan zato cukierki mię towe

— Aha. Cukierki. Wątpię, czy chleb przed pierwszym marca będę jadł a pan mi tu z cukierkami wyjeżdża.

— Co pańska żona mówi na te ko- losalne potrącenia?

— Gdyby mówiła, byłoby dobrze. Ale ona już nic nie mówi.

I tak sobie wesoło żyjemy na tym świecie, radośnie manifestujemy weso- łość spowodu przemianowania kasy chorych na wykończalnię społeczną, o- glądamy wystawy sklepowe i idziemy dalej, połykając ślinkę.

Jest piekielnie wesoło.

ROZUMOWANIE.

Przestałem się zupełnie dziwić lu- dziom, którzy wystawiają czeki bez pokrycia. Bo ostatecznie co ma robić człowiek, gdy przychodzi do niego wierzyciel, a gotówki nie ma? Wysta- wia czek. Gdybym posiadał tylko jakąś odpowiednią kwotę do otwarcia sobie w banku konta czekowego natychmiast- bym to zrobił. Zawsze z książeczką cze kową w kieszeni człowiek się jakoś raź niej czuje.

Do wystawienia czeku potrzebne są trzy warunki: po pierwsze musi być ktoś kto czek wystawia, po drugie, ktoś kto czek przyjmuje i wreszcie bank, który czek wypłaca.

Jeśli o dwa pierwsze warunki jest bardzo łatwo, o tyle trzeci jest nie- mal nieosiągalny. Nie rozumiem dla- czego, ale banki wypłacają tylko takie czeki, których wystawca posiada w banku pieniądze. I to jest właśnie non sens. Przecież jeśli ktoś posiada pie- niądze, to nie ma potrzeby wystawiać czeków, tylko może płacić gotówką, a ten kto nie ma gotówki musi wysta- wiać czeki, bo coś przecież trzeba ro- bić.

Tak właśnie, całkiem zresztą roz- sądnie i logicznie rozumował Józef Kust. Ten miły człowiek wystawił czek na 90 złotych a gdy bank nie chciał go shonorować posiadacz czeku skierował sprawę do sądu.

Sąd Grodzki skazał Józefa Kusta na 1 miesiąc aresztu i 200 złotych grzywny.

Jerzy Krzecki.

Spotkanie dwu wrogów

w podziemnym korytarzu.

Z Katowic donoszą:

Przed laty, gdy nie było jeszcze u- stawy górniczej, normującej kwestję otwarcia i eksploatacji kopalń węgla, niejaki Jan Michalczyk nabył dział- kę ziemi w okolicy Dąbrowy Górniczej, spodziewając się, iż kryje w sobie wę- giel. Michalczyk, zaznaczył granice swej posiadłości kołkami i

przystąpił do pracy.

Istotnie przewidywania jego były słuszne, gdyż wkrótce natrafił on na bogatą żyłę węglową. Z małego szybi- ku wkrótce, dzięki staraniom i pracy Michalczyka, na działce ziemi powstała maleńka kopalnia węgla. Wszystko by- łoby dobrze, gdyby nie Antoni Rykała, który również, jak Michalczyk, trudnił się eksploatacją terenów, z tą jedynie różnicą, że Rykała lubił korzystać z cu- dzej pracy i z cudzego doświadczenia, przewidując, iż wpobliżu terenów Mi- chalczyka znajdują się bogate złoża węgla, Rykała zakupił wpobliżu dział- kę i rozpoczął poszukiwania.

W poszukiwaniach tych nie krępo- wał się wszakże granicą, jaka biegła po powierzchni ziemi i podziemnemi ko- rytarzami przedostał się na terytorjum Michalczyka. Na tem tle dochodziło między obu poszukiwaczami

do scysyj i sprzeczek,

które wreszcie doprowadziły do wza- jemnej głębokiej i zażartej nienawiści. Przed rokiem obaj przeciwnicy spot- kali się pod ziemią, gdyż korytarz, wy kopany przez Rykałę sięgał do bocznej odnogi kopalni Michalczyka Wówczas Michalczyk oddał kilka strzałów rewol werowych. Jedna z kul raniła Rykałę.

Na przewodzie sądowym w Sosnow- cu Michalczyk tłumaczył się, iż nie miał zamiaru strzelać do Rykały. W momencie, gdy obaj antagoniści spotka- li się pod ziemią, Rykała uzbrojony był w ciężki kilof i groził życiu Michal- czyka. Widząc, niebezpieczeństwo, Mi- chalczyk postanowił przerazić i odstra szyć przeciwnika i w tym celu

wystrzelił wgórę.

Przy repetowaniu broni nastąpił strzał który ugodził Rykałę Sąd Okręgowy w Sosnowcu skazał Michalczyka na 5 lat więzienia za przekroczenie obrony ko niecznej. Sąd Apelacyjny złagodził os- karżonemu wymiar kary do 2 lat wię- zienia.

Czy można człowieka zdjąć z księżyca?

Tramwajarze zbaranieli.

Warszawa, 1 lutego. W tramwajach miejskich w Warszawie z początkiem roku otrzymuje awans kilkunastu kon- duktorów i motorniczych. W roku bieżą cym kandydatów na ekspedytorów i kon trolerów było tak dużo, że dyrekcja postanowiła urządzić specjalny kon- kurs. Nic też dziwnego, że przed egza- minami kandydaci gorączkowo kuli

różne tramwajowe mądrości.

Uczono się jak postąpić, gdy wagon jest przeładowany, gdy w tramwaju zgaś nie światło, gdy nastąpi uszkodzenie jakiejś części, słowem — pożytecznych rzeczy w służbie tramwajowej. Jakież było zdziwienie tramwajarzy, gdy z ust komisji kwalifikacyjnej padło pierw- sze pytanie. Brzmiało ono dosłownie:

— Czy Mussolini jest nieśmiertelny?

Wśród kandydatów zapanowała kon- sternacja. Pomimo usilnych starań, mało kto znalazł odpowiedź na to py- tanie, a jeden tylko ośmielił się głoś- no z nią wyrwać. Śmiałek ów twier- dził, że Mussolini jest

całkowicie nieśmiertelny.

Drugie pytanie było jeszcze bardziej frapujące. Ciekawa dyrekcja zapragnę- ła dowiedzieć się, czy tramwajarze zna- ją różnicę, jaka zachodzi pomiędzy or- łem a ptakiem. Różnice te są istotnie znaczne, kandydaci jednak zbaranieli i nie znaleźli odpowiedzi na pytanie.

Wszystkie rekordy przeszło swą po- mysłowością pytanie trzecie, mianowi- cie, czy można

człowieka zdjąć z księżyca.

Było jeszcze pytanie w rodzaju: jaka jest różnica pomiędzy kwiatem polnym a różą? lecz egzaminowani byli tak o- szołomieni treścią pytania poprzednie- go, że nie potrafili nawet otworzyć ust, czem dowiedli całkowitego nieprzygo- towania do roztrząsania zagadnień ab- strakcyjnych.

Szkoda tylko, że komisja nie spyta- ła kandydatów, dlaczego bilety tramwa- jowe są tak drogie?

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16.40 Odczyt p. t. „Odpowiedzialność hono- rowa kobiet.
16,55 Recital śpiewaczy Edwarda Płońskie- go ze Lwowa.
17,20 Koncert kameralny.
17,50 Nowiny rolnicze.
18,00 Odczyt p. t. „Progrm robót z Fundu- szu Pracy na rok 1934" — wygł. dr. Madeyski, Nacz. Dyr. Funduszu Pracy.
18.20 Słuchowisko p. t. „Wierna rzeka" (tr. z Krakowa).
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,25 Przemówienie p. Prezesa Akademji Literatury Wacława Sieroszewskiego ku czci P. Prezydenta Rzeczypospolitej.
19,40 Kom. śniegowy ze Lwowa.
19,43 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Koncert wieczorny w wyk. Ork. Symf. P. R.
21,00 Skrzynka pocztowa techniczna.
21,15 D. c. koncertu.
22,00 Muzyka taneczna.
23.00 Wiad. meteorol. dla kom. lotniczej i kom. policyjny.
23,05 Muzyka tan. z kaw. „Italia".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunik.

PIĄTEK.

RASZYN

9,00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
9.05 Gimnastyka.
9,20 Muzyka poranna (płyty).
9,35 Dziennik poranny.
9,40 C. d. muzyki z płyt.
9,55 Chwilka gospodarstwa domowego.
10,00 Nabożeństwo z Krakowa. Po nabożeń stwie muzyka religijna z płyt.
11,57 Sygnał czasu i hejnał.
12,05 Program na dzień bieżący.
12,10 Wiadomości meteorol.
12,15 Poranek symf. pośw. muzyce słow. Orkiestra filharmoniczna.
W przerwie ok. godz. 13,00 „Gawędy pod- halańskie" z Krakowa.
14,00 „Jak przygotować i jak zaopatrzyć się w nasiona„ — wygł. dr. M. Rożański.
14,15 Muzyka ludowa (płyty).
14,35 Recital śpiewaczy H. Korffówny (sopr.)
15,00 Słuchowisko wiejskie prawnicze.
15,30 Koncert ork. salonowej H. Adamskiej-Grossmanowej.
16,00 Program dla dzieci: a) „Maciuś i je- go kogucik" opowie wujaszek Jaś, b) Humore- ska B. Hertza p. t. „Wesoły biedak bogacz smutny".
16,30 Kwadrans słynnych artystów — Titta Ruffo, baryton (płyty).
16.45 Recytacje poezyj.
17,00 Odczyt „Z podróży do Katalonji" — wygł. inż. R. Peliński.
17,15 Transmisja z Filharmonji Warsz. Kon certu Muzyki i Pieśni Polskiej ku czci Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej pod prote- ktoratem Pana Prezesa Rady Ministrów, zorga- nizowanego przez Okręg. Stołeczny Związek Strzelecki.
18,00 Słuchowisko p. t. „Magia„ Gilberta Keita Chestertona.
18,40 „Posłuchajcie dzieci„ (płyty).
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,30 Repertuar Teatrów Warszawskich.
19,35—19,45 „Imieniny Marysi„ (płyty).
19,45 Odczyt aktualny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Pogadanka muzyczna — wygł. p. M. Gliński.
20,15 XVII-ty Koncert symf. z Filh. Warsz Wyk.: Ork. filh.
W przerwie Dziennik wieczorny.
22,40 Wiad. sport. ze wszystkich rozgł. P. R.
22,50 Muzyka tan. z danc. „Adria".
23,00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. i kom. policyjny.
23,05 D. c. muz. tan. z danc. „Adria".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14,00—14,15 Feljeton red. Cz. Gamkowskie- go p. t. Na horyzoncie łódzkim.
19,00—19,15 Skrzynka pocztowa.
19,15—19.20 Program na dzień następny.
19,20—19,25 Wiadomości sportowe.
19,25—19,40 Rozmaitości.

MAURICE BOURDET.

Stary kawaler.

— Hallo! Czy to pan, panie Pawle? Czy mogę przyjść zaraz? O, tak, jest to bardzo pilne... Nie, nie... Jestem tu- taj wpobliżu.... Telefonuję z kawiarni. Już idę....

Paweł Baudoin zawiesił słuchawkę. Ton Julji zaniepokoił go... Jej głos zdy- szany, urywany, jakby po dłuższym ru- chu, i pośpiech, jaki okazywała... Kro- kiem zdenerwowanym mierzył gabi- net i wreszcie, wyszedł do przedpoko- ju, otworzył drzwi...

Niebawem z windy wyszła Julja za- płakana, z rozwichrzonemi włosami, zbakierowanym do reszty kapeluszem, o twarzy lśniącej, bez pudru, ustach po- bladłych. Zrozumiał odrazu: Julja zno- wu uciekła od męża.

— Nie mogę już więcej — rzekła mu, gdy ujął na powitanie obie jej rę- ce. — Jeżeli chodzi o zdrady Jacquesa, jestem do nich przyzwyczajona... Daro- wałabym mu raz jeszcze, gdyby nie a- fiszował się tak czelnie... Tym razem jestem zdecydowana... Rozwiodę się...

Tutaj nastąpiła smutna, wieczyście ta sama opowieść o anonimie, który pozwolił jej tejże nocy jeszcze przyła- pać męża z kochanką. Na to wspomnie- nie ponownie wybuchła łzami, opada- jąc w ramiona Pawła. Tulił ją przez chwilę, pocieszając ją słowami, które koiły jej ból, jak pieszczota... A potem zaczęła mówić o swej przyszłości: weźmie się do pracy dla zachowania swej niezależności. Liczyła na pomoc Pawła w tych zamiarach, tak mówiła, podnosząc na niego spłakane, zielonka- we oczy.

— A może pozwoli mi pan zamiesz- kać u niego chwilowo. Och! na czas krótki tylko — sprecyzowała. — Póki przezwyciężę się trochę i przyzwycza- ję do mego osamotnienia.

— Naturalnie — zgodził się Paweł — muszę jednak wiedzieć, co pomyśli o tem Jacques.

— Skoro rozwodzę się z nim....

— Dzieciństwo, proszę pani... Czy była pani już u adwokata i wszczęła kroki rozwodowe? Póki to nie nastąpi, mąż pani zachowuje wszelkie prawa w stosunku do niej.... Może zaskarżyć pa- nią o złośliwe opuszczenie, nawet zdra- dę małżeńską....

— Kiedy jestem znużona, tak stra- szliwie znużona....

Chwiała się na nogach, zwalczona sennością. Zmusił ją do wyciągnięcia się na sofie salonu. Wkrótce zasnęła, jak mała dziewczynka, a równy jej od- dech zdradzał, że chwilowo przynaj- mniej odzyskała spokój. Paweł, siedząc przy niej, przyglądał jej się. Trudno mu było pomyśleć, że jest to ta sama Jul- cia, którą znał od dziecka, i która póź- niej wyszła zamąż za jego najlepszego przyjaciela. Jednocześnie badał same- go siebie, pełen skrupułów i wątpliwo- ści. Droga obowiązku nie zawsze jest łatwa do obrania. Co tutaj zrobić? Czy zwrócić Julcię mężowi? Paweł pragnął wierzyć, że chodzi o głupstwo. Wie- dział, że Jacques mimo wszystko kocha żonę. Nie tłumacząc go, przyznał mu, że miał pecha: dwie przygody, i dwa anonimy... Może po takiem doświadcze niu zaniecha wreszcie swych miło- stek... Należało w każdym razie uło- żyć te historję, nadać całemu zdarze- niu proporcje właściwe. Wstał i pod- szedł do telefonu, lecz odpowiedziano mu, że p. Daramon wyjechał, nie ozna- czywszy terminu powrotu. Paweł zo- stał zmuszony do poddania się fatali- zmowi, czekało go zadanie okazania pomocy i poparcia Julji i przysiągł w duchu, że je wykona.

Zapamiętać miał na zawsze następ- ne pięć tygodni jako chwile, wyrwane z otchłani czasu. Dni przestały się li- czyć, sypały się, jak płatki kwiatów, w atmosferze słonecznej i przepełnio- nej aromatem, której duszą była Julja. Paweł był wielkim domatorem, a Julja starała się stworzyć mu tło ży- cia, którego nie znał dotąd. Wtajemni- czała go w czar muzyki, o której za- pomniał potrosze, oraz urok tańca, nie nawistnego mu dotąd. Kilkakrotnie by- li w teatrze i na kolacji w Montmar- tre. Zadowolenie Julji udzielało się tak że i jemu: potrafiła śmiać się do łez z jakiegoś potocznego żartu lub dowcipu, powracając do melancholijnego na- stroju przy dźwiękach tango. W jej obe cności dbał o elegancję, nie myśląc już o niczem prócz upływającego mile ży- cia. Oboje nie poruszali żadnych wspomnień.

To też wydało mu się, że świat krót kotrwałego szczęścia wali się w gruzy, gdy pewnego dnia w jego gabinecie nie spodziewanie pojawił się Jacques. Już na progu, zacisnąwszy pięści, zawo- łał:

— Ukradłeś mi żonę!

Lecz Paweł milczał, nie próbując ani słowem, ani gestem, odeprzeć dziw ne oskarżenie.

— Ukradłeś mi żonę — powtórzył Jacques, opierając zaciśnięte pięści na biurku Pawła. — Gdyby nie ty, nie po rzuciłaby mnie nigdy, przebaczyłaby mi, jak tamtego razu. Ale zatrzymałeś ją, gdy przyszła. Znam ciebie i wiem, do czego jesteś zdolny.

Paweł słuchał go, jak we śnie. Czło wiek, który przyszedł do niego z gnie- wem i zawziętością, był jego najlep- szym przyjacielem, z którym od szkol nej ławy poprzez wszystkie doświad- czenia życia łączyły go trwałe uczucia niezachwianego zaufania. Ale nigdy do wieść nie można czystości swych inten cyj. Julja mieszkała u niego... Należało ją obronić poświadczeniem własnego u- czucia.

— A gdybym ciebie zapewnił, że Julja kocha ciebie jeszcze? Jacques za śmiał się nieszczerze. Próbował uwol- nić się od wszelkiego podstępu:

— Nie wierzę w to...

— Kocha ciebie jeszcze — powtórzył Paweł obcym samemu sobie głosem, któremu silił się nadać trochę pewno- ści. — A jednak na to nie zasługujesz...

— Zwalniam ciebie od wszelkiej o- ceny.

... I jeżeli pragniesz, by wróciła do ciebie — powróci...

Zapanowało krótkie milczenie, któ- re po chwili przerwał Jacques.

— Kłamiesz, Pawle — rzekł — albo też łudzić mnie pragniesz. Spójrz na mnie, co się ze mnie zrobiło... W pra- gnieniu zapomnienia przykrej sceny, przy której mnie zaskoczyła, wyjecha- łem, ale sam, przysięgam ci to. Sądzi- łem, że ona... Ale trudno... Nie mogła tak cierpieć, jak ja... Była z tobą, do- znawała uczucia....

— Ode mnie?

Paweł przymknął oczy, I znienac- ka usłyszał własny śmiech.

Po wyjściu Jacques'a siedział czas jakiś z twarzą, ukrytą w dłoniach. Co powie Julja, gdy dowie się o wszyst- kiem, a on zostanie zmuszony do speł- nienia trudnej tajemnicy? Daremnie jed nakże nieco później pukał do jej poko- ju. List, pozostawiony na widocznem miejscu, był wszystkiem, co pozostało tutaj po młodej kobiecie. Nie czytając go, włożył go do kieszeni i wyszedł z domu.

Wieczorem dopiero, w porze, gdy schodzili się zazwyczaj, wyjął list i czytał go przy dźwiękach patefonu, któ ry nieraz przygrywał im do tańca... Dlaczego uciekła Julja, unikając z nim spotkania? Słyszała rozmowę jego z Jacques'em, a nienawidziła zdrady pod każdą jej postacią. — „Sądziłam — pi- sała jeszcze — że mnie pan kocha, i pomyliłam się. Zląkł się pan gniewu Jacques'a zamiast wyznać mi uczucie, o którem mówiłeś mi wczoraj. Prze- niosłeś nad nie przyjaźń Jacques'a. Wolny wybór! Z was obu, pan jest gor szym tchórzem. Nie chcę pana widzieć więcej!"

Zadzwonił do mieszkania Dara- mon'ów. Służąca oznajmiła mu, że pań stwo powrócili z podróży, i zapytała o jego nazwisko. Przerwał połączenie. Siadając w fotelu, pocieszał się słowa- mi: „Nie płacz, stary durniu. Spełniłeś dobry uczynek!" — Znienacka jednakże poczuł się bardzo starym i samotnym.

Tłum. L. M.

SPORT.

Mecz Polska — Niemcy w hokeju lodowym.

Znana hokejowa drużyna niemiecka, Berliner Schlittschuhclub złożyła Pol. Zw. Hokeja Lodowego ofertę na rozegranie w Polsce dwóch meczów, w okresie bezpośrednim po mistrzostwach świata w Medjolanie.

Berlińczycy chcą przyjechać do Polski w swoim najsilniejszym składzie, wzmocnieni graczami kanadyjskimi.

W odpowiedzi na ofertę berlińczyków Polski Zw. Hokeja Lodowego zaproponował rozegranie międzypaństwowego meczu Polska—Niemcy. W sprawie tej pertraktować ma z Niemcami inż. Gordziałkowski w Medjolanie, gdzie bawić będzie na międzynarodowym kongresie hokejowym.

Najlepsze wyniki w ciągu 4-ch lat.

Nowy regulamin nagrody Min. Spraw Zagranicznych.

Zarząd Pol. Zw. Piłki Nożnej na swem ostatniem posiedzeniu zatwierdził nowy regulamin nagrody, ufundowanej przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych dla tego zespołu piłkarskiego, który wykaże się w ciągu czterech kolejnych lat najlepszemi wynikami z drużynami zagranicznemi.

Nowy regulamin obowiązuje od bieżącego roku.

Nowe zwycięstwo szwedzkich bokserów.

Pokonali reprezentację Norwegji.

Słynna amerykańska drużyna hokeja lodowego, USA Rangers, doznała w Zurychu sensacyjnej porażki, przegrywając do reprezentacji Szwajcarji 0:3.

Nazajutrz Amerykanie grali z reprezentacją Zurychu, remisując 1:1.

W tegorocznym turnieju bokserskim o puhar Europy środkowej nie stanie Italja. W walce wezmą udział reprezentacje pięciu państw: Polski, Niemiec, Węgier, Austrji i Czechosłowacji.

Bokserska reprezentacja Szwecji pokonała Norwegję w stosunku 10:6.

Niedawny mecz bokserski Poznań—Berlin zakończył się dla niemieckiej ekspedycji przykrym zgrzytem. Jak wiadomo, Niemiec Weinhold w wadze muszej przegrał przez nadwagę. W wyniku — surową naganę otrzymał kierownik ekspedycji, a macierzysty klub Weinholda, BC. Oberspree, ukarany został trzymiesięczną dyskwalifikacją.

Norweżka Blikken ustanowiła na zawodach w Oslo nowy rekord światowy w jeździe szybkiej pań na lodzie, na dystansie 1000 m., wynikiem 1:46,9 sek.

Dotychczasowy rekord na tym dystansie był w rękach Austrjaczki Landbeck i wynosił 1:48,5 sek.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY GIMNASTYCZNE w Budapeszcie.

Do światowych zawodów gimnastycznych, które odbędą się w Budapeszcie z końcem maja b. r. zgłosiło dotąd swój udział 17 państw.

Szwajcarja zapowiedziała przyjazd trzech zespołów z cyfrą ponad 200 członków.

23 MAJA. Mecz piłkarski Polska—Szwecja.

Szwedzki Zw. Piłki Nożnej zdecydował, że międzypaństwowy mecz piłkarski Polska-Szwecja odbędzie się w Sztokholmie, w dniu 23 maja b. r.

ŁOTEWSCY NARCIARZE na zawodach w Polsce.

Wczoraj, wyjechała z Rygi do Polski reprezentacja narciarska z akademickich związków sportowych w liczbie ośmiu osób, celem wzięcia udziału w narciarskich mistrzostwach akademickich Polski.

Zawody te odbędą się w Rabce, w dniach 2—4 lutego.

Sport w kilku słowach.

W związku z kończącemi się rozgrywkami hokejowemi o mistrzostwo okręgu w klasie B, dowiadujemy się, że w roku bieżącym klasa A zostanie powiększona i będzie liczyć cztery kluby, wobec czego nie (jak początkowo proponowano) meczu eliminacyjnego między Unionem-Touringiem a mistrzem łódzkiej klasy B. Uzupełnienie klasy A do liczby czterech klubów przysługuje bowiem okręgom posiadającym osiem zespołów hokejowych. Finałowy mecz o tytuł mistrza klasy B odbędzie się w przyszłym tygodniu między SKS (Łódź), który ma już na pewnione miejsce w I-ej grupie a ŁKS-em II któremu pozostał jeszcze do rozegrania mecz w II-ej grupie z HKS-em. Ponieważ HKS jest przeciwnikiem słabym nie ulega kwestji że zwycięstwo odniesie bardziej rutynowany ŁKS. Awans do klasy A ma jednak zapewniony SKS. (Łódź), gdyż nawet w razie ewent. zwycięstwa ŁKS III w finale, nie będzie mógł ten ostatni, jako zespół rezerwowy, przejść do klasy wyższej. W sobotę dn. 3 lutego odbędzie się na lodowisku przy Al. Unji o godz. 18-ej mecz ŁKSII —HKS. Będzie to debjut hokeistów HKS-u.

Wydział Gier i Dysc. ŁOZPN-u opracowuje obecnie szczegółowy plan rozgrywek o mistrzostwo okręgu, w związku z uchwałą walnego Zebrania. Rozgrywki rundy wiosennej będą musiały być przeprowadzone w ten sposób, by już przed 15 lipca został wyłoniony mistrz okręgu.

— Znany sędzia ligowy p. K. Wardęszkiewicz, jeden z najlepszych sędziów piłkarskich w Polsce, przebywał ostatnio ciężką operację żołądka i już od kilku tygodni przebywa w szpitalu ewangielickim.

Walne Zebranie Łódzkiego Klubu Sportowego odbędzie się w nadchodzącą sobotę w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej. Początek zebrania został wyznaczony na godz. 18-tą w pierwszym terminie i na godz. 19-tą w drugim.

— Doroczne Walne Zgromadzenie Łódzkiego Okręgu Związku Gier Sportowych odbędzie się ostatecznie w niedzielę dn. 18 bm. o godz. 9-ej rano, najprawdopodobniej w sali Rady Miejskiej.

Zapowiadane oddawna słowiańskie mistrzostwa łyżwiarskie rozpoczną się w dniu jutrzejszym w Warszawie i trwać będą do niedzieli, przyczem jazda szybka odbędzie się na jeziorze Kamionkowskiem a jazda figurowa w dolinie Szwajcarskiej. W dniu dzisiejszym przybyć ma na zawody b. silna drużyna czechosłowacka, która obstawia 12 zawodnikami wszystkie konkurencje.

Doroczne Walne Zgromadzenie Polskiego Kolegjum Sędziów Piłkarskich odbędzie się w piątek 2 lutego o godz. 9 rano w lokalu PZPN-u w Warszawie.

(—) Dowiadujemy się, że zarząd Skody zamierza podobno nie wyjeżdżać do Poznania na finałowy mecz o bokserskie mistrzostwa Polski z Wartą i domagać się rozegrania zawodów na neutralnym gruncie w Wilnie lub Łodzi.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 1 lutego. Notowań nie odebrano spowodu przeszkód atmosferycznych.

Liverpool, 1 lutego. Loco 6,15; luty 5,90; marzec 5.90; kwiecień 5,89.

Egipska, 1 lutego. Loco 8,65; styczeń 8,15; marzec 8,34; maj 8,31.

Brema, 1 lutego. Loco 13,11; marzec 12,34; maj 12,52; lipiec 12,69.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój niejednolity, przeważały jednak zwyżki kursowe.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 41,90; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 52,50; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 58; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 55; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 64,50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 58.50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 42; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 50,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 58,38 Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 64,00 Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 54,25 Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 50,50.

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

Na zebraniu giełdy akcyjnej przedmiotem obrotów oficjalnych były 2 gatunki papierów.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86,25—87; Starachowice 10,25.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 1 lutego. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: owies 11,00—12,00; Reszta notowań bez zmiany. Ogólny obrót 2.520 tonn, w tem żyta 1,866 tonn. Usposobienie spokojne.

Poznań, 1 lutego. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 14,75. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14,50—14,75; pszenica 18,00—18,50; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 21,00—22,50; razowa 0-95 proc. z workiem 17,00—18,00; mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 32,25—35,50.



„Białe Tygodnie" „KONSUMU".

W roku 1930 istniejący przy fabryce „Widzewskiej Manufaktury" sklep fabryczny został przekształcony na dom towarowy.

Łódź odczuwała już oddawna potrzebę prawdziwego domu towarowego w europejskim stylu, nic też dziwnego, że „Konsum" stał się w krótkim czasie najpopularniejszą placówką handlową, gdzie klienci uskuteczniają zakupy od kilku groszy do kilkuset złotych.

Dowodem wzrastającej popularności „Konsumu" jest wzrost ilości odwiedzin klientów. Ilość ta w roku 1932 wyniosła 89,634, zaś w roku 1933 już dosięgła imponującej cyfry 494,385.

Rozgłos „Konsumu" jako najtańszego źródła zakupu wyszedł daleko poza granice Łodzi. Ulegając życzeniom prowincjonalnej klienteli „Konsum" założył „Dział Rozsyłkowy" — na wzór amerykańskich domów towarowych.

„Dział Rozsyłkowy" „Konsumu" obsługuje dzisiaj niemal każdy zakątek Polski. Dla orjentacji nadmieniamy, że dotąd „Dział Rozsyłkowy" wysyła towary do 2286 różnych miejscowości w Polsce. Taniość cen i sprężysta obsługa „Konsumu" zwróciła na placówkę tę uwagę przedstawicielstwa Handlowego Z. S. R. R., które udzieliło „Konsumowi" koncesji na wysyłkę paczek do Rosji. Wzrastające z dniem każdym obroty tego działu, oraz napływające codziennie listy dziękczynne od odbiorców w Rosji, dowodzą jego pożyteczności.

Wśród licznych towarów „Konsumu" na szczególne wyróżnienie zasługuje bielizna damska, męska i dziecinna, jak również pościelowa i stołowa, której zaletami są — oprócz niezwykłej taniości eleganckie wykonanie na prawdziwie paryskim poziomie. Bielizna ta pochodzi z własnej fabrykacji „Konsumu" dającej utrzymanie kilkuset szwaczkom. Również nowozałożony dział sprzętów i naczyń gospodarskich własnej fabrykacji znalazł żywy oddźwięk wśród klientów „Konsumu", a to spowodu nietylko doskonałego gatunku, lecz i rekordowo niskich cen.

Należycie wyszkolony personel „Konsumu" pozyskuje sympatję klientów swą uprzejmością i szybka obsługą.

Dorocznym zwyczajem urządza „Konsum" swe „Białe Tygodnie", będące zarówno wielkiem targowiskiem jak i miłem miejscem spotkania wszystkich łódzkich pań domu.

— —

Starostwo Grodzkie Łódzkie — Lekarz Powiatowy podaje do publicznej wiadomości że wszystkie położne, na podstawie art. 4 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o położnych (Dz. Ust. z dnia 20 stycznia 1934 r. Nr. 5 poz. 41) obowiązane są:

1) przed rozpoczęciem wykonywania zawodu zarejestrować się u powiatowej władzy administracji ogólnej (w Starostwie), na terenie której zamieszkują, składając dowody posiadanych uprawnień zawodowych;

2) o miejscu zamieszkania, zmianie adresu wzgl. zaniechaniu wykonywania zawodu, każdorazowo zawiadomić powiatową władzę administracji ogólnej (Starostwo), na terenie której zamieszkują. O ile zmiana adresu nastąpiła z jednego powiatu do drugiego, zawiadomić i Starostwo poprzedniego miejsca zamieszkania.

O śmierci położnej zawiadomić Starostwo powinna rodzina wzgl. prowadzący meldunki domu, w którym ostatnio położna zamieszkiwała.

Za niestosowanie się do powyższego po 20.II.1934 r., winni na mocy art. 18 wspomnianego rozporządzenia, będą karani aresztem do 6 tygodni i grzywną do 500 zł. lub jedną z tych kar, o ile dany czynnie ulega karze surowszej.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 6.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10,25; 13.00; 14.20; 16.30 17.40; 18.40 20,55 21.4[illegible]

DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8,08.

DO OSTROWA (Poznania): 6,15; 9.33; 12,42; 16,07 19,35; 22,08.

DO KUTNA (Gdyni—Poznania): 1.30; 9,00; 12,57 16,33; 21.25.

DO WARSZAWY: [illegible] 7.28 13,12; 16,18 19,56.

DO ZD[illegible] WOL[illegible] (Częstochowy)

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Ivar Kreuger.
Teatr Popularny — Złamana drabina.
Tabarin — Występy artystyczne i dancing.
Adria — Laurek i Hardy robią karjerę.
Amor — I. Raj podlotków. II. 10 proc. dla mnie.
Capitol — Brat djabła.
Casino — Przygoda na Lido.
Corso — I. Adjutant Jego Wysokości. II. Bohater Arizony.
Czary — Pat i Patachon na pensji żeńskiej.
Grand-Kino — Romans Mańki Greszynoj.
Metro — Laurek i Hardy robią karjerę.
Palace — Zaledwie wczoraj.
Przedwiośnie — King Kong.
Rakieta — Pożegnanie z bronią.
Roxy — Zabawka.
Sztuka — Wielka grzesznica.
Zachęta — I. Ścigana przez los. II. Niech żyje wolność.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa drzeworytów p. n. Sowiety i Polska.

WINSZUJEMY.

Jutro: Marji.
Wschód słońca 7.18
Zachód — 16.21
Długość dnia 9.03
Przybyło dnia 1.19
Tydzień 5.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa, pieczeń barania z kapustą i kartoflami, legumina grysikowa.

2869 RODZIN NA UTRZYMANIU Kom. Lok. Funduszu Pracy.

Komitet Lokalny Funduszu Pracy Powiatu Łódzkiego w Łodzi, w miesiącu styczniu utrzymywał 2869 rodzin; w tem: 6429 osób dorosłych i 3212 osób małoletnich.

Komitet wydał bezrobotnym 2000 metrów węgla, 12500 kg. kaszy pęczaku, 16400 kg. mąki pszennej; 4110 kg. słoniny, 57051 kg. chleba i 25519 litrowych porcyj obiadów.

Od dnia 16-go stycznia r. b. Powiatowy Komitet dożywiał w szkołach, na terenie powiatu 4126 dzieci. Wydano 5527 litrów mleka; 880 kg. cukru i 4145 kg. chleba. Oprócz tego dzieciom pozbawionym obuwia rozdano w szkołach 1100 par trepków.

Niemowlętom w wieku do 2 lat wydano 236[illegible] porcyj żywek ze Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem „Kropla Mleka".

Powiatowy Komitet udziela pomocy bezrobotnym zamieszkałym na terenie m. Zgierza, Konstantynowa, Aleksandrowa i Rudy Pabjanickiej, oraz na terenie gmin: Chojny, Brus; Radogoszcz, Łagiewniki i Nowosolnej.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

Spowodu nadchodzącej rocznicy odzyskania przez Polskę morza, treścią odczytu na kolejnem zebraniu towarzyskiem będzie w sobotę dn. 3 b m. temat morski, mianowicie wrażenia z podróży jachtem „Jurand" przez Bałtyk do Sztokholmu, opowiedziane przez b. marynarza „Juranda" p. dr. Z. Jabłońską-Erdmanową a ilustrowane licznemi obrazami świetlnemi.

Początek o godzinie 20-ej. Wejście dla członków bezpłatne dla gości 50 groszy. Ubiór codzienny; tani bufet.

Gorąca lemoniada po wódce.

Rady praktyczne dla pijaków.

T. zw. popularnie „kociokwik", występujący zazwyczaj po nadużyciu napojów alkoholowych, zdaniem wielu ludzi doświadczonych nie jest właściwie chorobą. Ale bywa bardzo nieprzyjemny: ból i zawrót głowy, dziwne uczucie czczości, niesmak w ustach — wszystko to wytwarza nastrój, w którym człowiek łatwo przypomina sobie odwieczną prawdę, że miłe są złego początki,

lecz koniec żałosny.

Otóż w tym pożałowania godnym stanie dużą ulgę przynosi parę szklanek gorącej lemonjady (pół cytryny i dwie łyżeczki cukru na szklankę gorącej wody) oraz proszki o składzie następującym: Citrophen plus Pyramidon po 0.1.. Trzeba zażywać jeden proszek co pół godziny, ogółem zaś zażyć trzy proszki. Po upływie 2—3 godzin dolegliwości ustępują zazwyczaj zupełnie — co zresztą nie znaczy wcale, aby wtedy należało zaczynać pić od nowa. (To ostatnie zastrzeżenie jest konieczne ze względu na karnawał).

ŻYWE DOWODY ZDRADY.

Ułatwione rozwody w Anglji.

Współpracowniczce „Daily Express" udało się uzyskać w Londynie wywiad z przedstawicielką jednego z dziwnych i rzadko spotykanych zawodów, zatrudnioną w roli.. współwinowajczyni.

Według prawa angielskiego, zdrada męża jest zupełnie wystarczającym powodem do rozwodu. Zatem dostatecznym dowodem zdrady jest, naprzykład, zastać męża przy piciu skromnej kawy z inną kobietą **w pokoju hotelowym.**

Niewiasta z którą rozmawiała dziennikarka opowiadała jej, w jaki sposób przedsięwzięła ten rodzaj zarobkowania. Utraciła męża na wojnie, a tem samem nie mając środków utrzymania, biedna kobieta nie miała nawet czem opłacać komornego i kształcić swego synka. Pewnego razu przedstawiono jej w towarzystwie pana, który opowiedział o swoich kłopotach małżeńskich, polegających na tem, że obydwoje z żoną chcą się rozwieść, lecz nie mają ku temu **legalnych powodów.**

Ów pan wyraził nawet chęć upozorowania zdrady małżeńskiej... Wtedy to zrujnowanej materjalnie kobiecie wpadł doskonały pomysł. Podzieliwszy się ze swoim planem z zainteresowanym panem, uzyskała całkowitą aprobatę.

Następnego dnia wzięli dwa numery w hotelu. Wieczorem dama wyszła ze swego pokoju do sąsiada i całą noc grała z nim w karty. Kiedy rano numerowy zjawił się w pokoju ze śniadaniem zastał obcą panią w pyjamie.

— To było bardzo nieprzyjemne — przyznała się dama dziennikarz, nigdy nie zapomnę tej chwili, lecz czego się nie robi dla chleba.... Obecne panie z najlepszego towarzystwa zgłaszają swoją kandydaturę do naśladownictwa mego zawodu, lecz byłam pierwszą z nich i dlatego jestem jakby kierowniczką wszystkich pracownic tego rodzaju. Posiadam obszerną klientelę i zarabiam rocznie około 27.000 zł.

J. K.

Kierunkowa radjostacja.



Na lotnisku angielskiem w Lympne ustawiono radjostację z reflektorem nadawczym, której fala wynosi zaledwie 8 metrów.

Szyby ze specjalnego szkła.

Niezwykłe wyniki doświadczeń.

Jak wiadomo, wpływ światła słonecznego na organizm ludzki zależy przeważnie od działania promieni nadfiołkowych: od nich zależy również bakterjobójcze działanie światła. Szkło zwykłe zatrzymuje większą część tych promieni, przepuszcza je natomiast

szkło specjalne,

które stosunkowo niedawno pojawiło się w handlu. Bywa ono używane do wyrobu lamp leczniczych (Vitalux) i szyb okiennych. Przed kilku laty, w jednej z klas pewnej szkoły londyńskiej zaopatrzono wszystkie okna w szyby z takiego szkła. Uczniów tej klasy przedtem dokładnie zbadano i poddawano następnie co miesiąc kontroli. Po upływie ośmiu miesięcy okazało się, że ogólny poziom zdrowotny młodzieży w uprzywilejowanej klasie podniósł się znacznie; w szczególności wypadki

schorzeń zakaźnych —

zwłaszcza grypy — zdarzały się tu daleko rzadziej, aniżeli wśród uczniów klas innych. Doświadczenie to powtórzono niedawno w szkołach niemieckich i szwajcarskich; dało ono takie same rezultaty. Wynika z tego, że szyby ze szkła przepuszczającego pełne, nieuszczuplone w swem działaniu światło słoneczne, powinnyby znaleźć szerokie zastosowanie, nietylko w budynkach szkolnych, lecz i

w mieszkaniach prywatnych.

Miejmy nadzieję, że sczasem rzeczywiście tak będzie: obecnie — niestety — ludzie są jeszcze zbyt zajęci produkowaniem sprzętu wojennego, aby troszczyć się o takie „drobiazgi".

Nie łokieć, lecz czas...

Praktyczni paryżanie.

Paryżanin myśli praktycznie. Acz kolwiek nie posiada on zbyt wybujałego zrozumienia dla porządku jako takiego, to przecież zrozumiał on, że daleko szybciej dojdzie się do celu, jeżeli się drobiazgi życia codziennego uporządkuje możliwie przejrzyście i praktycznie. Oto kilka przykładów na dowód, jak w Paryżu ceni się organizację.

Passages cloutes. Przy przejściach przez ulicę wbite są w jezdnię dwa rzędy

dużych okrągłych gwoździ,

między któremi piesi przechodzą przez jezdnię na drugą stronę ulicy Jeżeli przechodzień w tym ganku między gwoździami zostanie przejechany, winę ponosi kierowca pojazdu.

Carte de priorite. Przy każdym przystanku autobusowym umieszczona jest mała skrzynka, z której czekający wyciąga numer. Przy silnym ruchu konduktor autobusu wpuszcza siadających według kolejności wyciągniętych numerów.

Portillon automatique. Przy wejściu do kolei podziemnych znajdują się drzwi, zamykające się automatycznie. Gdy pociąg zajechał na stację, drzwi się zamykają, tak, iż nikt nie może wskakiwać w ostatniej sekundzie

do odjeżdżającego pociągu.

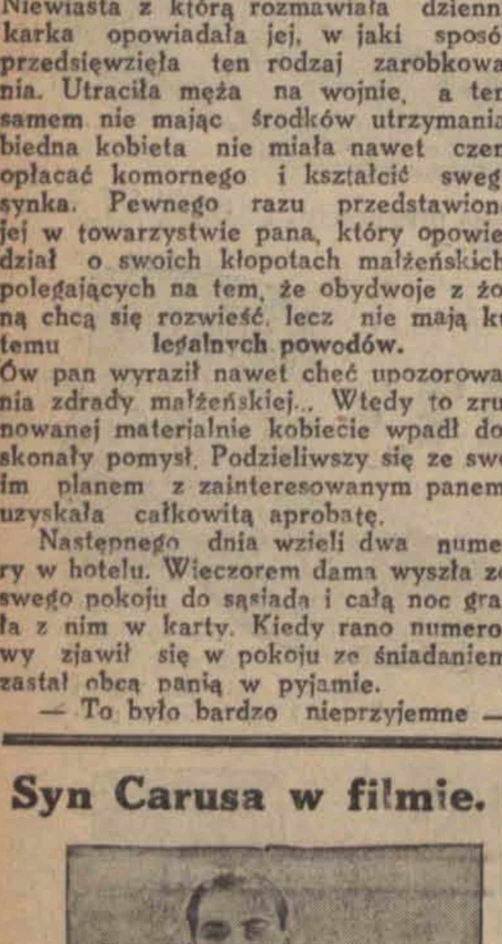
Glace securit. Wszystkie taksówki w Paryżu mają okna ze szkła, która nie rozpryskuje się w ostre odłamki. Zderzenia się taksówek zresztą bardzo rzadkie w Paryżu, nie powodują zatem nigdy obrażeń przez odłamki szkła.

Carnet. Każdy paryżanin i każda paryżanka jeździ autobusem z karnetem. Jest to zeszycik o wielkości dwóch znaczków pocztowych, składający się z 20 tyketów, czyli biletików po 30 centimów. Bileciki te składa się i przechowuje podczas jazdy

pod pierścionkiem.

Passer dans les chaines. Przy końcowych stacjach tramwajowych, gdzie panuje zwykle silny napływ pasażerów, pociągnięte są łańcuchy w zygzakach między któremi ustawiają się czekający. Nie rozstrzygają tutaj łokcie przy wsiadaniu, lecz czas, jaki się czeka.

Syn Carusa w filmie.



Syn słynnego Enrico Caruso junior został zaangażowany do filmu „Szczęściarz" w Hollywood.

SZACUNEK DLA LUDZI PRACY.

ARTYŚCI PRZY WARSZTACIE.

Wystawy rzemiosła francuskiego.

Francuzi szczycą się słusznie, że w kraju ich nie można ściśle odgraniczyć artysty od rzemieślnika i oba te wyrazy w języku francuskim pochodzą od jednego rdzenia: artiste (artysta) i artisan (rzemieślnik). Wszelkie wystawy wyrobów francuskich mają zawsze na celu wykazanie artyzmu wytwórczości w każdej dziedzinie.

Specjalną uwagę cudzoziemców zwrócić musi wystawa rzemieślnicza, t. zw. Salon des artisans. Ciekawy jest katalog wystawy z drobiazgowem oznaczeniem, czy dany okaz jest tworem mistrza, czeladnika, czy też ucznia dopiero.

Wystawiono w roku bieżącym najprostsze okazy — wyroby ze skóry, drzewa i metalu, ale każdy przedmiot był prawdziwem arcydziełem. Pomiędzy innemi oglądaliśmy gobeliny, nad któremi tkacz trudził się dwadzieścia lat, skrawki koronki, niewiększe od dłoni dziecięcej, a jednak twory całego okresu życia ludzkiego, pięknie rzeźbione meble i kunsztowne roboty ślusarskie.

Również bardzo ciekawie przedstawiała się wystawa sztuki fryzjerskiej, której otwarcia dokonał osobiście prezydent Lebrun przy napływie tysięcznych widzów, jakby na jakiej Olimpjadzie.

Zainteresowanie ogółu było zupełnie usprawiedliwione: Podziwiano kunszt fryzjerski, zastanawiając się ze zdumieniem, co stworzyć można z prostego materjału ludzkich włosów. Pominąwszy woskowe figury w sztucznych piętrowych uczesaniach w stylu „rococo", można było również oglądać powstawanie najbardziej nowoczesnych fryzur naszej doby podczas konkursu mistrzów sztuki fryzjerskiej.

Konkurs powyższy nie stanowił zjawiska odosobnionego. Urządzono także zawody modystek, w okresie których sto szterdzieści czarujących midinetek pracowało w ciągu dwóch dni z natężeniem i zarumienionemi od zapału buziakami. Trudno opisać wszystkie prześliczne kreacje, jakie powstały w tym czasie w pracowitych rączkach. Wyznaczono 50 nagród po tysiąc franków. Nic dziwnego, że przy podobnym duchu i poparciu rzemiosła rzemieśnicy francuscy sięgają szczytów artyzmu.

Znalazł się też w Paryżu murarz, Henryk Charriet, który na nowo odkrył zapomnianą sztukę malarstwa z epoki Odrodzenia —

niepodlegające odbarwieniu freski.

Charriet tak opowiada o swojej sztuce:

„Miałem lat szesnaście, gdy ujrzałem w Luwrze po raz pierwszy obrazy Botticelli'ego i podziwiałem ową specjalną zaprawę, na której farba utrzymać się może w ciągu stuleci. Potrzebowałem trzydziestu lat, by zaznajomić się ze wszystkiemi staremi dokumentami o malowidłach ściennych z epoki Odrodzenia. Próby moje były utrudnione spowodu braku odpowiednich narzędzi. Dziś znam tajemnicę zaprawy ściennej Botticelli'ego, która nietylko przyjmuje farbę, nie zmieniając odcienia, lecz ponado ożywia ją z biegiem czasu, a staje się coraz twardsza i odporniejsza na blask słońca i inne wpływy atmosferyczne.

Innym rzemieślnikiem, który w pełni zasługuje na miano artysty, jest Miault, rzeźbiarz kamei i szlifierz drogocennych kamieni. Warsztat jego w ośrodku Paryża jest skromną budą, podobną do wiejskiej szopy, lecz tutaj znajdują się przedmioty niewiarogodnego wprost zbytku: złote bomboniery, doniczki, wysadzane drogocennemi kamieniami, skrzące się kosze ze szlachetnego kruszcu, ozdobione pięknie szlifowanemi kamieniami i t. p. Materjał, którego używa Miault do swej pracy, jest piaskiem szklanym, mieniącym się tęczowemi barwami. Piasek ten, wzgl. pył szklany, musi być zawsze nienagannie czysty, gdyż najlżejsze ziarenko jakiego prochu niszczy całą mozolną pracę.

„Artisan" Miault — artysta doskonały w swym fachu, pozostał prostym wieśniakiem z południa Francji. Jako pastuszek rzeźbił różne przedmioty z drzewa. W Paryżu, dokąd przybył bez centyma w kieszeni, po drzewie rzeźbił róg, kość słoniową i kameę, później złoto i drogocenne kamienie.

Pokazuje z uśmiechem pierwsze swoje wyroby: zabawne grzebienie z drzewa, saboty, wachlarze, koronkę z kości i wreszcie cudowny pierścień, który wykonał z obgryzionej i wyrzuconej na śmietnik wiejski kości. Pierścień ten później wykonał po raz drugi ze złota. Podobni pastuszkowie, którzy z wyrzuconych na śmietniki kości tworzą arcydzieła, i murarze, łamiący sobie głowę nad zaprawą ściennych malowideł, niewątpliwie trafiają się wszędzie, na polach i rusztowaniach budowlanych wszystkich krajów, ale rozwinąć mogą swe zdolności tylko tam, gdzie każda praca, jak we Francji spotyka się z należytą oceną i pomocą.

M.

PODSŁUCHANE.

W CUKIERNI.

— Czy ty stale chodzisz z tą blondynką, z którą widziałem ciebie wczoraj w cukierni?

— Nie.

— Masz słuszność, to nic dla ciebie. A propos, czy mógłbyś mi podać adres, gdzie ona mieszka?

— Naturalnie, przecież się z nią ożeniłem.

U FRYZJERA.

— Wicek smarkaczu, dlaczego masz brudne ręce?

— Bo, proszę pana szefa, dziś jeszcze nie było gościa z myciem głowy.

U PSYCHJATRY.

— Niech mi pan poradzi, co mam robić, panie doktorze. Zupełnie tracę pamięć. I to ciekawe, że pamiętam doskonale to, co działo się dwadzieścia lat temu, a nie mogę sobie przypomnieć, co było wczoraj.

— To nic, za dwadzieścia lat przypomni pan sobie.

KŁOPOTY RODZINNE.

Dwóch znajomych spotyka się na ulicy:

— Panie, czemu pan ma tak smutną minę?

— Potrzebuję pieniędzy na znaleźne.

— Jakie znaleźne?

— Moja córka znalazła już narzeczonego.

Tajemnice zaklinaczy wężów.

DOMOWA DENTYSTYKA.

Węże to jedne z najbardziej niebezpiecznych stworzeń. Walka z niemi jest o tyle trudna, że węże nie walczą otwarcie, rycersko, a posługują się podstępem i chytrością... Olbrzymi boa-dusiciel, jak już wskazuje, oplata ofiarę i dusi ją, **aby pożreć.**

Siła jego uścisku jest olbrzymia. Inne węże zwykle przy ugryzieniu wstrzykują swej ofierze truciznę niezmiernie silnie działającą.

Oswojenie węża, zwłaszcza jadowitego, jest sztuką niemal niemożliwą. Zawsze należy spodziewać się jego strony napaści, rozgniewać można go

lada drobnostką.

A jednak znani są, szczególnie na wschodzie, t. zw. zaklinacze wężów, którzy nietylko swobodnie obcują ze straszliwemi gadami, ale grą na flecie doprowadzają je do upojenia i zmuszają nawet do tańca. Czy muzyka tak działa na węże?

Bezwątpienia węże są bardzo wrażliwe na tony muzyczne i poddają się ich wpływowi. Dźwięki fletu pobudzają je do ruchów rytmicznych, które nazywamy „tańcem wężów".

Nie wystarcza jednak sama muzyka. Stwierdzono, że sztukmistrze wyrywają uprzednio swym wychowankom jadowite zęby i w ten sposób unieszkodliwiają je. Czynią to w ten sposób, że podsuwają zwykle wężowi kawał sukna, a gdy rozjątrzone stworzenie chwyta je zębami, wówczas pociągają mocno i wyrywają je z paszczy węża wraz z zębami. Jadowite zęby co pewien czas odrastają, wobec czego kuglarze muszą dla bezpieczeństwa upewniać się, czy zęby odrosły i ponawiać zabieg.

Należy jednak zaznaczyć, że zdarzają się sztukmistrze, popisujący się wężami, którym zębów **nie usunięto.** Na czem polega ich tajemnica i zaklinanie, tego dotychczas dobrze nie rozumiemy.

Odkrycie przedhistorycznej jaskini.



W Wookey koło Bristolu odkryto przedhistoryczną jaskinię, w której znaleziono ślady ludzkie z przed 12,000 lat.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.